

Amerykański wiceprezydent grozi Niemcom

21 lutego 2025

Podczas Konferencji Konserwatywnej Akcji Politycznej (CPAC) w Waszyngtonie, wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, J.D. Vance, ostrzegł Niemcy, że jeśli nie będą szanować wolności słowa, USA mogą rozważyć wycofanie swoich wojsk. Jego stanowisko wywołało burzę, bo podważa fundamenty obecnej współpracy transatlantyckiej i zmusza Europę do odpowiedzi na pytanie, czy rzeczywiście podziela wartości, na których rzekomo opiera się Zachód.

Jednym z kluczowych wątków poruszonych przez Vance'a była kwestia bezpieczeństwa Europy. Choć Niemcy i inne kraje UE teoretycznie mogłyby uniezależnić się od amerykańskiej obecności wojskowej, w praktyce jest to nierealne. Przez lata rządy europejskie zaniedbywały wydatki na wojsko, kierując ogromne środki na projekty ideologiczne, takie jak Zielony Ład. Ograniczanie przemysłu energetycznego, likwidacja elektrowni konwencjonalnych i wprowadzanie kosztownych regulacji zrujnowało budżety państw, które teraz nie mają pieniędzy na realną obronę przed zagrożeniem ze strony Rosji.

Eksperci od dawna alarmują, że europejskie siły zbrojne są w fatalnym stanie. Niemcy, największa gospodarka Europy, nie są w stanie utrzymać nawet podstawowej gotowości bojowej. Brakuje amunicji, sprzęt wojskowy jest przestarzały, a morale w Bundeswehrze pozostawia wiele do życzenia. W tej sytuacji pomysł budowy europejskiej armii bez wsparcia USA to zwykła fikcja.

Vance jasno wskazał, że Stany Zjednoczone nie będą nieustannie gwarantować bezpieczeństwa Europie, jeśli ta nie będzie szanować podstawowych wolności. W jego opinii, jeśli Niemcy chcą, by amerykańskie wojska pozostały w ich kraju, muszą

udowodnić, że wolność słowa nie jest u nich fikcją.

Najbardziej wymowne w reakcji niemieckich władz było to, czego... nie powiedziały. W odpowiedzi na słowa Vance'a politycy z Berlina oburzyli się na „szkodzenie relacjom transatlantyckim”, ale nie odnieśli się wprost do zarzutów dotyczących cenzury. Nie powiedzieli, że w Niemczech nie ma problemu z wolnością słowa. I trudno się dziwić, bo fakty temu przeczą.

W Niemczech obowiązują jedne z najbardziej restrykcyjnych przepisów dotyczących „mowy nienawiści”, a politycy otwarcie przyznają, że kontrolowanie narracji w mediach jest dla nich priorytetem. Krytyka imigracji, Zielonego Ładu czy unijnej polityki to tematy, które mogą prowadzić do blokady kont czy nawet kar sądowych. W tym kontekście słowa Vance'a brzmią jak oczywista prawda, której władze Niemiec po prostu nie chcą komentować.

Oczywiście, wycofanie wojsk USA z Niemiec to nie jest decyzja, którą można podjąć z dnia na dzień. Niemcy od lat pełnią rolę kluczowego zaplecza logistycznego dla amerykańskiej armii, a baza w Ramstein jest strategicznym punktem dla operacji NATO. Jednak samo zagrożenie taką decyzją może wywrzeć presję na niemieckie władze i zmusić je do większej otwartości na debatę o wolności słowa. Problem w tym, że Berlin nie ma zamiaru zmieniać swojej polityki. Cenzura, Zielony Ład i rozbrajanie Europy to elementy, które są dla tamtejszych elit ważniejsze niż bezpieczeństwo kontynentu. I to właśnie w tym tkwi największe zagrożenie – jeśli Stany Zjednoczone stracą cierpliwość i faktycznie ograniczą swoje wsparcie dla Europy, Niemcy i reszta Unii pozostaną bezbronne wobec agresywnej polityki Rosji.

Źródło: [ZmianyNaZiemi.pl](https://zmiany.naziemi.pl)